

Dominik Héjj

Pamięć o powstaniu węgierskim z 1956 r. przegrywa z bieżącą agendą polityczną

23 października obchodzony jest na Węgrzech dzień pamięci o walce o wolność w czasie powstania węgierskiego w 1956 r. Choć zwykle się mówi, że nie ma na Węgrzech rodziny, której nie dotknąłby rok 1956, sposób upamiętnienia tego ważnego święta dzieli Węgrów.

Powstanie węgierskie było zrywem przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Rozpoczęło się jednak od manifestacji poparcia dla Polaków, po tym jak w czasie VIII Plenum KC PZPR Władysław Gomułka został wybrany na I sekretarza PZPR. Pokojowa demonstracja zawiązała się przy pomniku gen. Józefa Bema, bohatera Polski i Węgier. Następnie tłum przeszedł pod parlament, gdzie sformułowano postulaty polityczne w sprawie pluralizmu politycznego i wolnych wyborów, wolnych mediów, zaprzestania terroru wobec obywateli, zmian w węgierskiej partii komunistycznej, objęcia urzędu premiera przez Imre Nagya, a także ogłoszenia neutralności i natychmiastowego wyjścia wojsk radzieckich z Węgier.

Powstanie trwało do 10 listopada 1956 r. Od 4 listopada było krwawo tłumione przez Armię Radziecką, która – w efekcie ustaleń z rządem Nagya, a także w związku z ogłoszeniem dn. 1 listopada 1956 r. przez Węgry neutralności – początkowo się wycofała. W wyniku działań powstańczych śmierć poniosło ponad 2 tys. osób, prawie 200 tys. uciekło z Węgier do Austrii i dalej, np. do Stanów Zjednoczonych, ok. 20 tys. osób zostało skazanych za udział w powstańczych walkach na długoletnie więzienie bądź karę śmierci (ostatnia amnestia dla więzionych za udział w rewolucji 1956 r. miała miejsce w 1963 r.).

Powstanie węgierskie w polityce historycznej koalicji rządowej. Wydarzenia roku 1956 zostały przez komunistów wymazane z oficjalnych kart historii Węgier. Powróciły na nie dopiero w 1989 r. Pamięć o nich była jednak kultywowana przez środowiska prawicowe, konserwatywne i patriotyczne – w tym Fidesz. W związku z tym współczesna interpretacja powstania węgierskiego jest w znacznym stopniu zależna od opcji politycznej.

Obchody 50. rocznicy powstania węgierskiego w 2006 r., zorganizowane pod rządami lewicowo-liberalnej koalicji MSZP-SzDSz, stały się wielką manifestacją patriotyczną opozycji, w czasie której Viktor Orbán, lider Fideszu, odwoływał się do ideałów z 1956 r. Zaledwie pięć tygodni wcześniej, we wrześniu 2006 r., doszło do upublicznienia nagrań premiera Ferenc Gyurcsány, który przyznał się do kłamstwa w kampanii wyborczej przed wiosennymi wyborami parlamentarnymi (2006 r.). Był to początek marszu Fideszu po władzę.

Jednak po 2010 r., a więc po dojściu Orbána do władzy, dało się zauważyć systematyczne umniejszanie znaczenia 1956 r. Od tego czasu obchody kolejnych rocznic węgierskiego powstania nie służą „uczczeniu pamięci” bohaterów wydarzeń sprzed prawie 65 lat, ale wykorzystaniu pamięci o 1956 r. do dzisiejszej agendy politycznej.

Warto zwrócić uwagę na fakt, że w czasie tegorocznych obchodów rocznicy powstania węgierskiego prezydent János Áder przebywał z wizytą w Japonii, premier Viktor Orbán pojawił się dopiero wieczorem na gali w Akademii Muzycznej, a władze Węgier w czasie porannego uroczystego podniesienia flagi były reprezentowane jedynie przez marszałka parlamentu László Kövára.

W programie obchodów po raz kolejny nie znalazły się uroczystości na terenie Nowego Cmentarza Głównego w Budapeszcie, gdzie w kwaterze 301 spoczywają bohaterowie 1956 r. oraz premier Imre Nagy. Wieczorne przemówienie Viktor Orbán wygłosił nie jak dotychczas – na wiecu, ale w zamkniętej sali (do końca nie było wiadomo, czy premier w ogóle zabierze głos – oficjalnie z powodu dynamiki procesu brexitu). Nie sposób jednak

nie szukać przyczyn tego stanu rzeczy w porażce Fideszu w wyborach samorządowych* w Budapeszcie (13 października 2019 r.).

Partia Viktora Orbána wykorzystuje do bieżącej walki politycznej jedno z najważniejszych węgierskich świąt państwowych. W tegorocznym przemówieniu z okazji obchodów rocznicy powstania węgierskiego premier wielokrotnie odwoływał się do współczesności. Mówił o tym, że Węgrzy w 1956 r. chcieli wolnych i niepodległych Węgier w Europie Narodów oraz że walczyli o węgierski i europejski styl życia. Należy wskazać, że użyte w przemówieniu sformułowanie „styl życia” funkcjonuje dzisiaj raczej na poziomie retoryki i nie do końca zdefiniowanych wyobrażeń. Pojawia się zawsze w dyskusjach na temat migrantów. Można przyjąć, że tym stylem życia jest to, jak jest „teraz”.

W komunikacie partii Fidesz wydanym z okazji obchodów znalazła się natomiast informacja o tym, że „bohaterowie 1956 r. walczyli i oddali życie za ojczyznę, (...) w której nie rządzą marionetki i której nikt nie może dyktować, jak i z kim żyją Węgrzy, której nikt nie może odebrać jej kultury i suwerenności narodowej”. Można w nim więc odnaleźć odniesienie do kryzysu migracyjnego i tzw. mechanizmu relokacji, a przecież oczywiste jest, że w 1956 r. powstańcy nie mogli walczyć z polityką migracyjną UE. Premier podkreślił, że gdyby wciąż trwał „sowiecki świat”, nic nie pozostałoby z węgierskiego stylu życia.

Swoje przemówienie Orbán zakończył stwierdzeniem, że „nie wolno dzisiaj Węgrom wybrać nowej, lepszej gwiazdy przewodniej”. Z jednej strony, ten pozornie niekorespondujący z rocznicą powstania zwrot odwołuje się do gwiazdy czerwonej, symbolizującej Związek Radziecki, przeciwko któremu przed ponad 60 laty na Węgrzech wybuchło powstanie. Jednak z drugiej strony, taki sposób prowadzenia narracji przez premiera celowo ma przywieść na myśl skojarzenia z Unią Europejską jako nową, globalną strukturą, narzucającą Węgrom określone standardy.

To zresztą nie pierwszy przypadek, kiedy Związek Radziecki i Unia Europejska – być może nie wprost – są ze sobą zestawiane. W przywołanym już komunikacie Fideszu zaznaczono także, że rewolucja 1956 r. była buntem przeciwko internacjonalistycznej dyktaturze lewicowej. Wskazanie jako przeciwnika szeroko rozumianej „lewicy” – zamiast dotychczasowego „komunizmu” – można interpretować jako odwołanie się do sporu między Węgrami a Unią Europejską, w którym rząd Węgier zarzuca instytucjom europejskim zbyt duże nasycenie lewicowym liberalizmem.

Opozycja świętuje po raz pierwszy. Po raz pierwszy od wielu lat w Budapeszcie gospodarzem obchodów upamiętniających węgierskie powstanie była opozycja. Zaproszenie na wieczorne wydarzenia wystosował nowo powołany (17 października 2019 r.) mer stolicy – Gergely Karácsony. Wskazywał on, że organizowana przez niego uroczystość nie jest kontromanifestacją opozycji, jak nazywa te wydarzenia Fidesz-KNDP, lecz ma na celu uczczenie pamięci o wydarzeniach z 1956 r. Jednocześnie podkreślał, że w trakcie uroczystości celebrowana będzie także rocznica trzydziestolecia utworzenia Republiki Węgierskiej. 23 października 1989 r. zmieniono nazwę państwa z Węgierskiej Republiki Ludowej na Republikę Węgierską. Pod tą nazwą państwo funkcjonowało do 31 grudnia 2011 r., a następnie od dn. 1 stycznia 2012 r. zmieniło nazwę na Węgry.

Obchody zorganizowane przez Karácsonya przyciągnęły tłumy. Odbływały się pod hasłem „Tam, gdzie jesteś wolny, jesteś w domu – Budapeszt jest wszystkich!”, które nawiązywało do sloganu wyborczego Karácsonya (Budapeszt jest dla wszystkich!). Mer Budapesztu w swoim przemówieniu nie tylko wspominał o 1956 r., ale mówił też o tym, że przed trzydziestu laty utworzono republikę, którą w ciągu ostatnich dziewięciu lat zniszczono, podobnie jak społeczeństwo obywatelskie. Dodał, że tegoroczny 23 października jest początkiem odtworzenia republiki, bo jej niszczenie zakończyło się wraz z wyborami samorządowymi 13 października 2019 r.

Przemówienie Karácsonya utrzymane było w tonie wiecu wyborczego. Jego sposób bycia jest zdecydowanie pewniejszy aniżeli w ostatniej kampanii wyborczej, także w porównaniu z okresem przed wyborami parlamentarnymi w 2018 r.

Kolejne działania nowego mera prowadzą do uczynienia ze stolicy rodzaju wyspy, pozostającej w opozycji do rządu centralnego. Może o tym świadczyć chociażby wywieszenie na budynku ratusza flagi kurdyjskiej, w tym

samym czasie, kiedy prezydent Turcji dziękował premierowi Węgier za obronę na forum międzynarodowym tureckiej inwazji na Syrię. Ten akt to dowód odważnej i samodzielnej polityki Karácsonya, a także ważny prognostyk tego, że polityk będzie przygotowywał opozycji grunt pod kolejne wybory parlamentarne, które odbędą się na wiosnę 2022 r. Dodatkowo warto nadmienić, że każda z opozycyjnych partii politycznych organizowała obchody adresowane do swoich zwolenników.

Wnioski. Tegoroczne obchody rocznicy wybuchu powstania węgierskiego po raz kolejny podzieliły Węgrów, zamiast ich zjednoczyć. Pamięć o bohaterach sprzed 63 lat ustępuje miejsca aktualnym sporom politycznym. Wątpliwe moralnie jest także instrumentalne traktowanie pamięci o 1956 r. poprzez wpisywanie w ówczesne żądania dzisiejszych oczekiwań rządu Węgier, jak np. odrzucenie kwot migrantów. Uroczystości z 23 października 2019 r. różniły się od wcześniejszych przede wszystkim tym, że w samym Budapeszcie ich organizatorami byli nowo wybrani burmistrzowie wywodzący się z opozycji.

Po raz kolejny również nikt z władz państwowych nie oddał należytego hołdu bohaterom powstania poprzez uczczenie ich pamięci na terenie kwatery 301 na cmentarzu w Budapeszcie. Z kolei międzynarodowa opinia publiczna skupiła się w tym czasie na marszu neofaszystów z ugrupowania Légió Hungária. Jego uczestnicy zniszczyli siedzibę stowarzyszenia kulturalnego Auróra – placówki, która stała się jednym z centrów aktywności obywatelskiej w stolicy Węgier, miejscem spotkań i warsztatów prowadzonych przez organizacje pozarządowe, ale także centrum kultury Romów i Żydów. Jak zapisano na stronie internetowej stowarzyszenia, jest to miejsce otwarte dla wszystkich kultur, wyznań i mniejszości.

W obchodach rocznicy wydarzeń z 23 października od lat nie ma już miejsca na pamięć o bohaterach, a tych wciąż żyje wielu.

* Na temat węgierskich wyborów samorządowych zob. D. Héjj, *Wybory samorządowe na Węgrzech – Fidesz-KDNP traci Budapeszt, ale wygrywa w całym kraju*, „Komentarze IEŚ”, nr 70 (70/2019).